

B. Olejniczak

# Życiowy szlak harcerski





**Hm. Bogusław Olejniczak**

*w internecie Odwiedź moją stronę*

**[Galeria Obrazów Bogusława Olejniczaka.pl](http://GaleriaObrazowBoguslawOlejniczaka.pl)**

**Bogusław Olejniczak**

# **Życiowy szlak harcerski**

**Poznań, wrzesień 2014 r.**

Projekt okładki:  
**Bogusław Olejniczak**

Opracowanie i wykonanie komputerowe  
**Leon Turek**  
korekta II wydania  
Tadeusz Theuss

**Wydano nakładem własnym**

## Nowe miejsce Zamieszkania

Urodziłem się w Poznaniu na Jeżycach przy ul. Kościelnej 41 10 maja 1930 roku. Ojciec Stefan Olejniczak urodził się w tym samym miejscu 4 sierpnia 1894 roku. W tym okresie Poznań był pod zaborem Pruskim, a Polacy musieli uczęszczać do szkoły, w której uczono tylko w języku niemieckim. Młodzi chłopcy byli przymusowo wcieleni do wojska niemieckiego za panowania Cesarza Wilhelma II. Na zdjęciu przedstawiam mojego ojca Polaka w niemieckim mundurze.



Kiedy wybuchła I wojna światowa młodzi Polacy byli wysłani na front przeciwko Francji. Ojciec mój na froncie został ranny, a kiedy wyzdrowiał zdezerterował do Francji gdzie wstąpił do armii polskiej gen. Józefa Hallera w 1918 r., z którą powrócił do Polski.



Obok zdjęcie, na którym widać ojca w powstałej armii na terenie Francji

Po zawieruchach wojennych ojciec wstąpił do Towarzystwa Gimnastycznego Sokół na Jeżycach, gdzie pełnił funkcję Prezesa drużyny piłkarskiej. Często z bratem Mirkiem i siostrą Lusią uczestniczyliśmy w pokazach gimnastycznych. Siostra 12 września 1933 r. brała udział w zbiorowych ćwiczeniach w czasie zlotu poznańskiego.



Wydawało mi się, że pobyt na Jeżycach, szkoła, parafia, koledzy, znajomi, będą mi zawsze bliscy.

Wszystko się zmieniło z chwilą, kiedy w 1937 roku rodzice przeprowadzili się na Winiary, gdzie zamieszkaliśmy przy ul. Obornickiej 121 u Nowaka. Winiary wywołały na mnie ogromne wrażenie, domy całe zatopione w zieleni.

Przy drogach stojące lipy łączyły się z polami. W pobliżu parafialnego kościoła pod wezwaniem Stanisława Kostki wił się strumyk Wierzbak, gdzie można było obserwować, piasek, kamyki, wodorosty, i małe rybki.

### **Nowa Szkoła i koledzy**

Pierwszy września 1938 roku był dla mnie zupełnie inny. Udawałem się w nowe środowisko, zupełnie mi nieznane, do Szkoły Podstawowej nr 17 na Winiarach. Szkoła ta mieściła się naprzeciw plebani w pobliżu pomnika Powstańców Wielkopolskich. Droga, którą szedłem do szkoły była usłana kwiatami polnymi. Kiedy wszedłem do klasy z kwiatami zerwanymi po drodze, dzieciaki wybuchły śmiechem. Byłem zupełnie zagubiony i bezradny. Pani podeszła do mnie, pogłaskała po głowie i wzięła bukiet, który był dla Niej. Nie znałem nikogo i z rumieńcami na twarzy udałem się na wskazane miejsce. Mimo tych przeżyć byłem dumny z siebie i nowej szkoły. W klasie poznałem nowego kolegę Lolka Turka, który jako pierwszy podał mi rękę przyjaźni. Lolek mieszkał w parterowym domu naprzeciw szkoły w sąsiedztwie probostwa winiarskiego. Często po lekcjach przebywałem u niego w ogrodzie, gdzie mogłem z krzaków zrywać owoce.

Ojciec Lolka był dorożkarzem i często zdarzało się, że zabierał nas na przejażdżkę, kiedy wracał po pracy do domu. Miałem wtedy 8 lat. Po raz pierwszy widziałem, jak konie się podkuwa, ale na widok gwoździ, którymi przybijano podkowy, doznawałem wewnętrznego bólu. Pobyt u Lolka był dla mnie prawdziwą lekcją przyrody.



dh HO Lolek – Leon Turek

Dom mojego kolegi był tak usytuowany, że można by powiedzieć w samym „centrum” Winiar. Naprzeciw Szkoła Podstawowa nr.17, obok plebania, salka parafialna, opodal Pomnik Powstańców Wielkopolskich, a na wzgórzu kościół św. Stanisława Kostki.



Tutaj też po raz pierwszy spotkałem się z harcerstwem. Zza płotu Lolka widziałem jak na szkolnym boisku bawili się zuchy i harcerze, a obok w salce parafialnej odbywały się zebrania, przedstawienia zespołów amatorskich i próby chóru kościelnego.



Starsi harcerze w tym „Centrum” gromadzili się z okazji różnych uroczystości państwowych i religijnych, np. spotkanie przy Pomniku Powstańców Wielkopolskich.

Dla dorosłych miejsce to było świętością, a dla nas dzieciaków wspaniałym miejscem zabaw, gonitwy wokół pomnika i czterech lip. Dlaczego ten pomnik Powstańców Wielkopolskich tak mocno zachował się w mojej pamięci? Na pewno dlatego, że w miesiącu sierpniu 1938 roku w szkole podstawowej harcerze zorganizowali wystawę modeli i totemów. Właśnie na tej wystawie widziałem piękny model pomnika, który był chlubą dla społeczeństwa Winiar.



### **Moje wstąpienie do Gromady Zuchów 1938 r.**

Za zgodą rodziców w tym roku zapisałem się do drużyny zuchowej „Leśne Duchy”. Drużynowym był dh Teodor Krüger, który pełnił funkcję namiestnika zuchowego. Osoba drużynowego wywarła na mnie ogromne wrażenie. Często chodziłem na szkolne boisko, gdzie przyglądałem się zabawom zuchowym, które prowadził dh. „TEO” tak go nazywaliśmy.

Jako młody człowiek zaobserwowałem w nim: wodza przyjaciela, zawsze pogodnego i uśmiechniętego. Był to wychowawca z urodzenia. Przypuszczam, że umiejętności te wyniósł z domu rodzinnego. W rodzinie tej było 5 dziewczynek i 9 chłopaków.



Ojciec Franciszek był znanym działaczem Rady Parafialnej, a starsi synowie należeli do Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. W takiej rodzinie o wysokim morale patriotycznym wychował się mój pierwszy drużynowy dh HO TEO.

W mojej pamięci rok 1938 był szczególny dla mnie. W tym roku uczestniczyłem w kolonii zuchowej, którą prowadził dh Teo. Na kolonii złożyłem obietnicę zuchową i wybrano mnie grupowym. Nasza drużyna zuchowa należała do 6 Szczępu harcerzy im. Tadeusza Kościuszki.

Wyjątkowym wydarzeniem roku było wręczenie sztandaru, ufundowanego przez Koło Przyjaciół Harcerzy. Sztandar i drobny sprzęt harcerski odebrał szczępowy dh Teodor Łagoda, wzorowy harcerz naszego środowiska



Na dobrą pracę harcerstwa winiarskiego miała wpływ miejscowa Szkoła Podstawowa nr.17. W dni słotne i zimowe udostępniano nam klasy, gdzie odbywały się zbiórki. Należy tu wymienić życzliwego nam kierownika szkoły Pana Wawrzyńca Galanta.

Nadeszła zima, która w tym roku była wyjątkowo sroga. Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, nasza zuchowa gromada zbudowała szopkę w pracowni szkolnej. Po raz pierwszy przy wykonywaniu kulisów i figurek z gliny dh Teo poznał moje zdolności plastyczne.





Z szopką kolędowaliśmy po całej okolicy. Mimo wysokiego śniegu, mrozu, dróg bardzo śliskich, udało nam się dotrzeć do większości rodzin.

Kłopoty mieliśmy z dotarciem do gospody Alberta Abrahama położonej przy ulicy Obornickiej bo u wylotu ulicy Wyłom, na skrzyżowaniu tych ulic była wielka zaspą śnieżną



Nadeszła wiosna, ruszono na wycieczki do najbliższych miejscowości. Chodziliśmy do szkoły i radośnie spędzaliśmy czas na zbiórkach zachowych. Latem 1939 roku harcerze wyjechali na obóz do Łęczeczek. Moi rodzice podjęli decyzję że na obóz nie wyjadę. Decyzja rodziców była ściśle związana istniejącymi nastrojami wojennymi i z tego powodu ten obóz został również skrócony.

### **Wybuch Wojny**

Pamiętam pierwszy dzień września 1939 r. Tradycyjnie szliśmy do szkoły, na rozpoczęcie nowego roku szkolnego, gdzie czekała na nas nasza wychowawczyni. Spotkanie to było zupełnie inne. Pani nasza stała w klasie smutna, z pochyloną głową. Nie odebrała od nas kwiatów i kazała wracać do domów.

Potwierdziły się słowa wypowiedziane przez rodziców, że wróg napadł na nasz kraj. Na dziedzińcu szkoły spotkał się nasz drużynowy, który pocieszył nas, że dalej będziemy się spotykać. Wracałem do domu, a kwiaty na łące wydawały mi się pochylone i smutne tak jak nasza Pani. Miejscowi gospodarze byli po żniwach. Pola puste, tylko drogi zaroiły się od uciekinierów. Mój dom opuścił ojciec, który musiał się stawić do wojska w Modlinie. Zaczęła się wojna i nastąpiły masowe wysiedlenia i wywożenia Polaków. Moja rodzina została wysiedlona z ul. Obornickiej na ul. Winiarską 32. Nowe mieszkanie parterowe, zawilgocone z ubikacją na podwórku.

### Harcerski ruch oporu

W pobliżu mojego miejsca zamieszkania znajdowała się ulica Bonin, gdzie mieszkał mój drużynowy. Ta bliskość zamieszkania spowodowała, że zaprzyjaźniłem się z rodziną Krügerów i tym samym odnowiły się moje kontakty harcerskie. Dh "TEO" w rozmowach ze mną zachęcał do prowadzenia zabaw i spotkań z chłopakami naszej gromady. Ojciec mój po powrocie z wojskowej tułaczki pracował na dworcu PKP w Poznaniu.



Ojciec był obserwatorem przemieszczania się wojsk niemieckich na wschód. Dh TEO często spotykał się z ojcem. Wiedziałem, że wiadomości które przekazywałem do Pana Paprockiego przy ul. Grudzieniec były tajne i był tam punkt kontaktowy z ruchem oporu na Jeżycach. Byłem dobrze poinformowany przez dh TEO i Ojca, gdzie mam schować przesyłkę w czasie kiedy jechałem na hulajnodze. Wiadomości, które przewoziłem z narażeniem własnego życia, oddawałem w ręce dh Franciszkowi. Dzisiaj wiem, że był to dh Franciszek Nowak. W tym czasie pracowałem u Niemca i mimo to wywiązywałem się z powierzonych zadań.

Die/Das vorstehende Unterschrift/Handzeichen ist von  
*Lothar Apelta*  
 (Vorname, Familienname, ggf. Geburtsname)  
 wohnhaft in *Wathlingen, Weinbergstr. 32*  
 (Ort, Straße und Hausnummer)  
 persönlich bekannt – ausgewiesen durch  
*Personalausweis Nr. 1622 99 40*  
 (Personalausweis, Paß)  
 vor mir vollzogen – anerkannt worden.  
 Dies wird hiermit amtlich beglaubigt.  
 Die Beglaubigung wird nur zur Vorlage bei  
*Belehrungsstelle*  
 (Behörde oder Stelle)  
 erteilt.  
 Wathlingen, den *03.01.02*  
 Samtgemeinde Wathlingen  
 Der Samtgemeindebürgermeister  
*J. Schlie*  
 (Behörde und Amtsschrift)



Wathlingen den 3.1.02

Bescheinigung

Herr Boguslaw Olyniczak  
 hat bei meinen Eltern früher  
 wohnhaft in Person  
 Weinbergstr. 32 Tisch geflütert  
 Ställe gereinigt, Hof und  
 Straße gefegt sowie  
 Gartenarbeit verrichtet

Lothar Apelta

### Dowód pracy u Niemca Apelta

Dla podtrzymania ducha polskości w czasie Bożego Narodzenia chodziliśmy z szopką tradycyjnie, tak jak przed wojną. Dh. TEO był „motorem” mojej aktywności w czasie okupacji niemieckiej. Dh Teodor działał w strukturach Szarych Szeregów i był przewodniczącym w rejonie Sołacza, gdzie kierował wszystkimi działaniami konspiracyjnymi. Często przebywałem w jego domu i prowadziliśmy rozmowy na temat prowadzenia zajęć w grupach rówieśniczych. Przy jego znacznej pomocy i instruktażu zbudowałem przenośny teatr kukiełek o wymiarach 1,80 x 1 metra. Pacynki wykonaliśmy z chłopakami, a

stroje uszyła nam moja mama. Przedstawialiśmy bajki Np. Czerwony kapturek, Jaś i Małgosia na podwórkach, w ukryciu przed policją niemiecką. Nasza grupa była dobrze zorganizowana i w razie niebezpieczeństwa ze strony policji umieliśmy się porozumiewać i chować. Nasza działalność miała również charakter dywersyjny, która polegała na rozrzucaniu ćwieków przed koszarami na Golęcinnie i wywracanie tablic niemieckich.

Mój dobry kolega Lolek u którego bywałem przed wojną, pracował w sklepie spożywczym na św. Marcinie. Wieczorem przed zamknięciem Lolek wnosił w koszu na śmieci żywność, którą przekazywaliśmy najbardziej potrzebującym. Dzisiaj się dziwimy, że nie było wpadki, ponieważ naszym sygnałem była gwizdana melodia Marsylianki (wówczas bardzo niebezpieczna).

W 1942 roku wraz z bratem Mirkiem skonstruowaliśmy projektor do wyświetlania filmów, którym wyświetlaliśmy różne bajki w moim domu. Filmy można było kupić w sklepie naprzeciw Teatru Polskiego. Oprócz bajek były filmy przedstawiające sukcesy wojsk niemieckich na froncie wschodnim. Najwięcej uciechy w czasie projekcji było, kiedy kręciłem film od tyłu, wszyscy się cieszyli, że Niemcy przegrywają i się cofają. Jedynie mój rówieśnik syn policjanta u którego pracowałem krzyczał że źle kręcę. Sprawa była wesoła, ale niebezpieczna, "pachnąca" wpadką. W naszej aktywności rodziły się coraz to nowe pomysły, na wypełnienie wolnego czasu dzieciom, które nie chodziły do szkoły. W sąsiedztwie Niemca na terenie ogrodu u Jarka Kuźniaka zbudowaliśmy szałas oblepiony gliną.



W dni deszczowe mieliśmy schronienie i mogliśmy czytać książki, deklamować wiersze i śpiewać piosenki harcerskie. Natomiast największą atrakcją dla nas była kolejka linowa zbudowana dzięki pomocy ojca, który Postarał się o linę stalową i wielokrążki używane na kolei, a reszta należała do nas.

W tym czasie musiałem jeszcze wywiązywać się z pracy niewolniczej u policjanta Apelta. Praca była bardzo ciężka. Musiałem nakarmić świnię, króliki, kaczki i gęsi. W tych pracach często pomagali mi koledzy. W czasie przewożenia obornika na taczce uległem wypadkowi. Wypadek spowodował skręcenie się lewej stopy na skutek zerwania ścięgna. Mimo operacji dokonanej przez polskiego ortopeda dr Maciejewskiego w Szpitalu Ortopedycznym na Wildzie nie udało się „naprawić” stopę. Moja sprawność fizyczna w znaczący sposób pogorszyła się, co miało wpływ na moją aktywność konspiracyjną. Trudno mi było chodzić, ponieważ uszkodzona stopa była umieszczona w bucie ortopedycznym i szynie. Mimo tej dolegliwości wykonywałem swoje zadania dzięki pomocy brata Mirka, który wykonał dla mnie metalową hulajnogę w zakładach ślusarskich, gdzie pracował. O koła postarał się kolega Stefan, który pracował w zakładach rowerowych. Poprzednio przed wypadkiem jeździłem na metalowych łożyskach. Te ułatwienia przyczyniły się do wznowienia pracy konspiracyjnej w charakterze łącznika. Na zdjęciu widać moją hulajnogę, dzieciaki policjanta u którego pracowałem i moją lewą nogę w szynie.



Moi koledzy często wyręczali mnie w organizowaniu zabaw dla dzieci polskich w czasie kiedy pracowałem u Niemca. Nasza aktywność niemiłe była widziana przez Hitlerjugend. Młodzież niemiecka często dewastowała nasze miejsca zabaw i obrzucała nas kamieniami.

### **Zbliżał się koniec wojny**

W 1943 roku na skutek donosu sąsiadujących Niemców, zostałem aresztowany i doprowadzony do komisariatu policji przy ul. Wołyńskiej. Na policji zostałem pobity do nieprzytomności i zamknięty w celi. Chłopaki znali policjanta Apelta u którego pracowałem i w południe poinformowali go o przykrym wydarzeniu. Tylko policjant mógł mnie uwolnić, dzięki Niemu zostałem wolny.

Duch wolności nie wygaś. Wszyscy wzajemnie sobie pomagali. Niemcy na froncie już „prawdziwie” się cofali. Moi Niemcy u których pracowałem, pakowali najważniejsze rzeczy i nadmieniali, że będę musiał z nimi wędrować. Pani Apeltowa została sama z dziećmi, bo mąż musiał brać udział w akcjach ewakuacyjnych miasta. Kiedy cała rodzina niemiecka była spakowana i nadchodził dzień wyjazdu, to ja uciekłem do znajomych. W ten sposób uratowałem się przed wyjazdem do Niemiec.

### **Po wojnie**

Luty 1945 roku Poznań wyzwolony. Nareszcie koniec wojny! Zniszczone miasto budziło się do życia. Ludzie głodni, zziębnięci opuszczali schrony. Brak żywności, oraz sprzętu – wszystkiego, ale w serca wstąpiła radość z odzyskanej wolności.

Po wyzwoleniu w marcu 1945 roku wznowiłem swoją działalność harcerską w VI Hufcu Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki Poznań –Winiary. Przy ul. Wołyńskiej stał barak w którym zaraz po wyzwoleniu organizowała się młodzież. W baraku po jednej stronie organizował się Związek Walki Młodych a po drugiej stronie zbierała się młodzież harcerska. W grupie harcerskiej spotkałem wiele mi znajomych druhów

z przed wojny: Szafrąńskiego, Szczegółę, Magra, Nogaja, Itkowiaka, Cisławskiego i mojego drużynowego Krugera. Kudliński i Łagoda nie powrócili jeszcze z obozu koncentracyjnego.



### **Moja pierwsza legitymacja z 1945 roku**

Wśród młodzieży, która się spotykała w baraku było widać różnice wychowawcze i polityczne. Młodzi ludzie z kręgu ZWM bawili się w pomieszczeniach pełnych dymu od papierosów a hasła które głosili były nam obce. Nasi starsi druhowie starali się wprowadzać znane skautowskie zajęcia. Harcerzom przyświecało hasło służenia Bogu i Ojczyźnie.

Włączaliśmy się do odbudowy kościoła i pomagaliśmy kierownikowi szkoły Panu Galantowi w porządkowaniu szkoły, która była zdewastowana przez działania wojenne.

### **Szczęśliwy powrót**

Wielką radością była dla nas wieść o powrocie z obozu koncentracyjnego dh Teodora Łagody przedwojennego Szczepowego harcerstwa Winiarskiego. Na pierwszym spotkaniu z dh T. Łagodą dowiedzieliśmy się, że sztandar szczepu przetrwał wojnę, bo był przechowywany u niego przy ul. Bonin nr.8 na poddaszu. Z tej okazji 1-szego lipca 1945 roku odbyła się uroczystość w kościele parafialnym pod wezwaniem Stanisława Kostki, a wieczorem spotkaliśmy się przy ognisku. Były śpiewy i gawęda dh Łagody. W gawędzie przypomniał zebranym, że tu w

tym miejscu gdzie pali się ognisko stał przed wojną pomnik Powstańców Wielkopolskich, a jedynym śladem po nim pozostały cztery lipy.

### **Pierwsze namiastki harcerstwa**

Po pierwszych zbiórkach i wycieczkach nadszedł czas na pierwszy obóz. Był to obóz żniwny w czasie którego zbieraliśmy to co zasiało wojsko. Całe zgrupowanie odbyło się w powiecie Śremskim i podzielone na 5 podobozów. Mój podobóz był w Konarskim przedwojennym majątku, gdzie za naszą pracę otrzymywaliśmy wyżywienie. Komendantem mojego podobozu był dh J. Pacholik a jego poddanymi to była przerośnięta młodzież.

W ładnym parku z drzewami owocowymi rozbiliśmy swoje namioty z różnych pałatek poniemieckich. Wszyscy harcerze starali się o jak najlepszy nastrój w obozie. Dla nich był to pierwszy w życiu obóz. Zachowania niektórych uczestników obozu odbiegały daleko od norm i zwyczajów harcerskich.

Niemile wydarzenie miało miejsce, kiedy wódarz majątku przyszedł z moim pięknie wyrzeźbionym kijem, który znalazł w sadzie na gruszcze. Ktoś mi go zabrał, a ja musiałem się wstydzić za pseudo harcerza. Takie to było harcerstwo zaraz po wojnie.

### **Jestem Harcerzem**

Kto wytrzymał próbę obozową i podporządkował się prawu harcerskiemu pozostał!, a mazgaje odeszli. Ja pozostałem w drużynie 108 gdzie byłem zastępowym, a drużynę prowadził dh Janusz Szczerkowski. Był to wzorowy harcerz, który zapoznał nas z prawdziwym życiem harcerskim. Za jego panowania w wigilię Bożego narodzenia 1945 r. kilkunastu kandydatów złożyło przyrzeczenie na ręce dh hm. W. Trzewikowskiego. Wśród tych szczęśliwców byłem i ja. Była to pierwsza wigilia w wolnej Polsce. Cała ceremonia odbyła się w lasku gołęcińskim przy ośnieżonej i oświetlonej żarówkami choince.



### **Gotujemy krupnik na biwaku w Strzeszynku 1 maja 1946**

Powróciliśmy z baraku do szkoły podstawowej nr.17, która zawsze była nam przyjazna. „Uciekliśmy” z baraku bo towarzystwo nam nie odpowiadało, szczególnie ich poglądy.

Życie harcerskie na Winiarach rozwijało się prężnie i było nas już 500 harcerzy i zuchów. Myśleliśmy już o następnym obozie i potrzebach finansowych. Zbieraliśmy butelki w całej okolicy i gromadziliśmy je w pomieszczeniach gospodarczych szkoły.

### **butelki Akcja**



Wiosną 1946 roku brałem udział w zlocie harcerskim w Wirach. Mieliśmy kłopoty z ustawienia dużych namiotów amerykańskich. Okolica bardzo piaszczysta a oryginalne śledzie wyrywały się z piasku. Grupa kwatermistrzowska wykonała śledzie w żerdzi, które wytrzymały napór ciężkich namiotów.



**Władze Rządowe zwiedzają obóz**



**Zdjęcie Złotowe w Wirach 1946 roku**

Na zdjęciu rozpoznano: na dole w środku w czapce to ja, obok z prawej Hoppel, z boku Rejman, II rząd od lewej K. Jaraczewski, Bolesław Szczegóła, Śliwa, Foterek, Szafrański, Cz. Szczegóła, Pacholik, III rząd Kwaśniewski, Matuszczak, Piechowiak.

## **Prawdziwi Harcerze**

Zebrane pieniądze ze sprzedaży butelek zmniejszyły koszty pobytu na obozie w Chodzieży w 1946 r. Namioty rozbiliśmy na wzgórzu między Sanatorium PKP a Leśniczówką na Trzecim Maju. Leśniczym, był Pan Olejniczak mój imiennik. To już prawdziwy obóz harcerski, gdzie komendantem był dh T. Łagoda,

a jego pomocnikami: J. Szafrąński, Cz. Szczegóła, T. Basiński, M. Dajerling i kwatermistrz H. Florysiak. Na tym obozie zdobyłem wiele sprawności z których najcenniejszą była sprawność zdobnika. Sprawność zdobnika otrzymałem za wykonanie kapliczki i bramy obozowej. Natomiast sprawność śpiewaka zdobyłem za prowadzenie śpiewu przy ogniskach z własnym akompaniamentem gitarowym. W mojej pamięci pozostał występ w Sanatorium PKP, gdzie odegrałem rolę rannego powstańca Lwowa. Sala widowiskowa była wypełniona po brzegi a zebrani kuracjusze płakali ze wzruszenia.

Negatywnym bohaterem obozu był Kaziu Jaraczewski, który topił się w rabarbarze. Sytuacja powstała w czasie, kiedy harcerze nieśli do obozu kompot, a Kaziu wywrócił się z kotłem.

### **Zdjęcia obozowe**



**Na zdjęciu widać moją postać w obozie. a obok kapliczka którą wykonałem z przedwojennym sztandarem.**

Tradycyjnie już chodziliśmy pomagać społeczeństwu w żniwach. Za otrzymane żerdzie pracowaliśmy u leśniczego w szkółce.



**Do kucharza wszyscy idą wraz**



**W gościnie u Kazia**

W czasie pobytu na obozie w okolicach Trzcianki wybuchł pożar lasu. Harcerze naszego obozu brali udział w gaszeniu groźnego pożaru. Nad ranem zmęczona wiara, spocona, powróciła samochodami wojskowymi do obozu. Wszyscy uczestnicy otrzymali sprawność strażaka.

### **Własny „ Dom Harcerza „**

Tradycyjnie już po powrocie z obozu zorganizowano ognisko dla społeczeństwa Winiar. Przy ognisku starano się pokazać i pochwalić z osiągnięć obozowych w Chodzieży. Ja byłem wywołany na arenę i przedstawiłem dwa skecze: Macieju-Macieju, Odejdź Jasiu od okienka, a w czasie palącego się ogniska prowadziłem śpiew.

Ruszyła budowa Domu Harcerza na placu między ulicami: Bonin, Winiarska, Widna. Ponieważ ja mieszkałem najbliżej terenu budowy, to mnie powierzono nadzór nad wylewaniem fundamentów. Pamiętam był już listopad, kiedy przy świetle elektrycznym razem z Panem Edmundem Łagodą murowałem ścianę frontową. Cieśle pracowali po południu, a my harcerze od rana dłutowaliśmy otwory w belkach. Często od rana do wieczora przebywałem na budowie, a potwierdzeniem jest moja karta pracy.



**Zdjęcie po prawej to odprawa robocza.** W odprawie od lewej: Basiński, Projektant. Cisławski, B. Olejniczak, Łagoda i Szafrąński. Rejman



### **Prace ziemne**

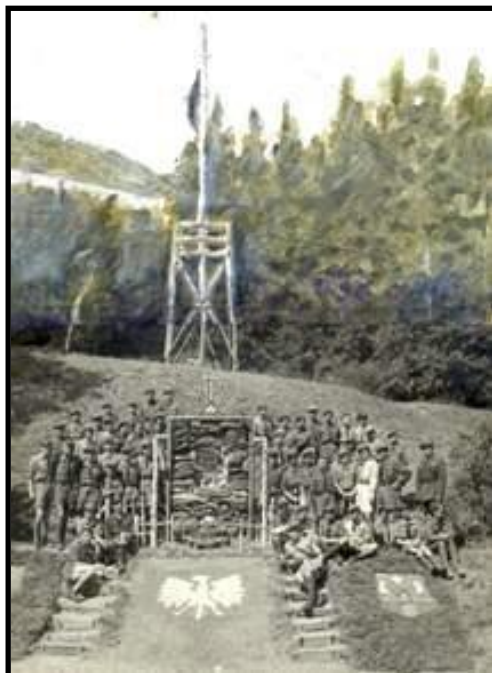
### **Czyszczenie cegieł**

#### **Radosny wypoczynek**

Po ciężkich pracach przy budowie Domu Harcerza, nadszedł czas zasłużonego wypoczynku na obozie w Jarnońtówku 1947 roku. Obóz był podzielony na trzy podobozы:

1. Bociany, 2. Starsi harcerze i orkiestra, 3. Zaskrońce. Ja uczestniczyłem w podobozie drugim. Dla naszego podobozu Zbigniew Pawuła zaprojektował maszt z gniazdem obserwacyjnym, a ja znów byłem odpowiedzialny za zbudowanie kapliczki, bramy obozowej i totemu.

Mimo, że to już było dwa lata po wojnie, to byliśmy świadkami potyczek zbrojnych Wojsk Pogranicza z autochtonami tych ziem. Pobyt w strefie przygranicznej ograniczał nam czas zajęć wieczornych. Kiedy wracaliśmy z ognisk z sąsiednich obozów to musieliśmy się zmieścić w czasie do godz. 22:00. Miejscowe społeczeństwo było nam przyjazne, za naszą pomoc w żniwach i w obejsiach.



Po powrocie z obozu w dalszym ciągu pracowaliśmy przy budowie naszego Domu Harcerza. Tradycyjnie już opłatek odbył się w pomieszczeniach gdzie jeszcze nie było podłóg.. Wreszcie śpiewaliśmy kolędy pod własnym dachem.

Prace przy budowie dobiegały końca i zbliżał się czas poświęcenia. Wszystkie uroczystości z oddaniem odbyły się 20 czerwca 1948 roku w kościele, a następnie w domu harcerza.

W czasie uroczystości występowała artyści opery poznańskiej, orkiestra harcerska, chór harcerski Hufca Nowe Miasto. Nie zapomniano również o wyróżnieniach, nagrodach i pochwałach dla najlepszych w budowie.

Po tak ciekawym roku obfitującym w tylu wydarzeniach Komenda Hufca ponownie zorganizowała obóz w Jarnołówku w 1948 r.



Był to obóz przykry dla uczestników. W czasie wypoczynku w pięknej okolicy utopił się dh Zbyszek Skotarczak.

Pamiętamy o jego śmierci i co roku w dniu Wszystkich Świętych odwiedzamy jego mogiłę.

**Ilustracja** dolna przedstawia obraz który namalowałem w 1947 r. na centralnej ścianie sali o wymiarach 5 x 7 metrów.



W sali organizowano wiele imprez dochodowych, których celem było spłacenie zadłużeń bankowych Np.: jedna z takich imprez to przedstawienie i Spotkanie Wigilijne.



Do tego spektaklu wykonałem kulisy i grałem główną rolę jako gospodarz przy stole wigilijnym. Po generalnym przedstawieniu miałem kłopoty żołądkowe spowodowane zatruciem nikotynowym. W czasie przedstawienia musiałem palić fajkę i popijać herbatę. Dolegliwości minęły i mogłem wystąpić w następnym przedstawieniu.

### Koniec ZHP

Ingerencja władz politycznych w życie harcerskie przyczyniła się na podupadanie ZHP. Ostatni obóz przed rozwiązaniem harcerstwa w roku 1949 odbył się w Długich. Tam dało się zauważyć stopniową ateizację harcerstwa. Koniec wielkiej przygody na szlakach turystycznych i obozach.

W 1950 roku miałem kłopoty z Urzędem Bezpieczeństwa związane z namalowaną przeze mnie kopią obrazu „Straż nad Wisłą”. Nalegano, aby przemałować skauta. Nie wypadało mi poprawiać mistrza W. Kossaka. Moja decyzja przyczyniła się do tego, że obraz został spalony na boisku przed harcówką.

Nadszedł koniec działalności harcerstwa i powstała **Organizacja Harcerska**, której celem było zerwanie z tradycjami skautowymi.

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar co połączyła nas. „Nie pozwolimy by ją skradł wrogi czas”. Część z nas wybrało Towarzystwo Turystyki Krajoznawczej, gdzie wyruszyliśmy na szlaki turystyczne. Nasze środowisko spotykało się na zmianę u Tadeusza Basińskiego, Gabrysi Dybizbańskiej, Bogusia Olejniczaka, Czesława Szczegóły, Janki Kaźmierczak i Stasia Kudlińskiego

### **U Bogusia**



Inicjatorem tych spotkań był T. Basiński u którego w Puszczykowie w pięknym ogrodzie rozpałały się ogniska. W ten sposób przetrwały tradycje i duch harcerstwa. Pisać o sobie jest dość niezręcznie, ale wiadomo było, że od dzieciństwa wszędzie towarzyszył mi śpiew i gitara. Cieszyłem się z tych spotkań i wiedziałem, że mój udział miał ogromny wpływ na zebranych. Od najmłodszych lat do dnia dzisiejszego prowadzę śpiew w harcerstwie i spotkaniach towarzyskich.

### **Duch Przetrwał**

Przetrwaliśmy trudne czasy z nadzieją, że jeszcze nadejdą dni wolnego harcerstwa. Po zjeździe Łódzkim w 1956 roku znów rozpałały się ogniska. Powróciliśmy z nowym zapalem do pracy nad odnową i utrwalaniu zdobyczy skautowych. Ponownie odrodził się VI Hufiec im. Tadeusza Kościuszki na Winiarach. Na czele hufca stanął dh. Teodor Łagoda. Pierwszy Obóz po odnowie

odbył się w Łęczeczkach latem 1957 r. Niezwykłym wydarzeniem dla nas wszystkich były odwiedziny dh hm. Aleksandra Kamińskiego w naszym Domu Harcerza.

Moje obowiązki zawodowe i studia nie pozwoliły mi wziąć udział w pierwszym obozie po odnowie.

Drugi obóz odbył się w Podgajach w 1958 roku w pobliżu elektrowni wodnej nad rzeką Wdą. Obóz prowadził dh Andrzej Pawuła a ja pomagałem mu w realizacji obozowych zadań.

Pamiętam jak pewnego razu wartownicy w strachu obudzili mnie z powodu zbliżających się postaci do obozu. Jak się okazało, to były dwa jałowce, które się kołysały w podmuchach wiatru.

Zastęp służbowy w kuchni nagotował ryżu, który jedliśmy z masłem i cynamonem. Nic w tym dziwnego, ale ryżu było tyle, że wypełniono nim dwie pełne konwie i pełen kocioł. Kiedy gotowano ziemniaki to należało ich przygotować na połowę kotła. Tak też zrobiono z ryżem. Co pokrywka się podniosła to było trzeba ubrać ryżu. Operacja ta powtarzała się przez cały czas, aż zabrakło miejsca w konwiach na odpady.



**Na namiocie narysowałem karykatury: A. Pawuła, B. Zaran, B. Olejniczak i M. Lubik. Dzisiaj wiemy że Maciej L. był opiekunem politycznym (UB).**

Zbliżał się następny obóz do którego należało się przygotować. Był to obóz o tematyce historycznej. Obóz Piastów na którego czele stał Piast a poddani to: Lechici, Wenedzi, Bożywoje, i Bartnicy. Do mnie należało przygotowanie projektu bramy z mostem zwodzonym, tarcz rycerskich odpowiadającej epoce i światowida jako symbol przed chrześcijański. Uczestnicy obozu w Długich, wspaniale się bawili i poznali tradycje słowiańskie, które rozgrywały się na tych ziemiach. W obozie stała wierna kopia światowida, którą wyrzeźbiłem. Światowid stał w centralnym miejscu w obozie, gdzie był ozdobą i świętością. Harcerze wracający z codziennych wypraw przynosili zdobycze i składali je w hołdzie bożkowi.



**Brama obozowa**



**Światowid**

Moja współpraca z drużyną nr.61 zaowocowała również w przygotowaniu teatrzyku kukiełek. Przez cały rok przed obozem wykonaliśmy pacynki i przygotowaliśmy przedstawienie kukielkowe. Na obóz w Długich wyjechaliśmy z kulisami i całą obudową teatrzyku. Razem z chłopakami dawaliśmy przedstawienia w Strzelcach Krajeńskich i wioskach. W tym zakresie miałem bogate praktyczne doświadczenie z czasów

okupacji i działalności konspiracyjnej ZHP o czym wspominałem w dziale „Harcerski Ruch Oporu”.



**Rzeźbienie Światowida**

Po powrocie z obozu w Długich w 1959 roku przystąpiliśmy do zagospodarowania wolnego pokoju, który przedstawiał swoim wystrojem obóz wg mojego projektu.



W tej harcówce w formie kulisów były drzewa i brama obozowa, a na honorowym miejscu wisiał przedwojenny sztandar hufca. Schody, które wiodły do harcówek drużyn, zostały przykryte wikliną. W tym czasie przewodniczyłem komórce HSI.





Działalność drużyny nr 61 z którą współpracowałem była wszechstronna. Dł. Andrzej Pawuła chcąc zmniejszyć koszty wyjazdu na obóz organizował akcje zarobkowe w Domu Harcerza. Działania te polegały na zorganizowaniu noclegów dla gości Międzynarodowych Targów Poznańskich w ten sposób zadbano o harcerzy, których nie było stać finansowo na uczestnictwo w obozie.

Zbliżał się kolejny obóz dla drużyny. Ponieważ drużynowy nie mógł brać udziału w obozie, to powierzył mi jego realizację. Od lat dobrze mi się współpracowało z tą drużyną i nie potrafiłem mu odmówić.

Wybraliśmy miejsce na obóz w Borach Tucholskich – Wdzydze w 1960 roku. Jako przyszły komendant obozu, postanowiłem programowo realizować z tą drużyną kolejną przygodę historyczną. Przygotowaliśmy tarcze dla wojów zgodne z czasami Bolesława Chrobrego. Uszyto stroje, w które byli ubrani wojowie. Wykonano bramę obozową z fosą i palisadą. W obozie, z boku stał pręgierz w celu karania nieposłusznych wojów. Niezwykłym wydarzeniem dla mieszkańców grodu był przyjazd Ottona III. Ottonem był dł. St. Kudliński a witał go Bolesław Chrobry B. Olejniczak. Z okazji tej zaproszono uczestników sąsiedniego Grodu na gry i zabawy. Do tańca przygrywał zespół muzyczny. Kolejnym ciekawym wydarzeniem była bitwa z Krzyżakami, w czasie której byli „ranni i zabici”.



Wiele kłopotów mieliśmy z zaopatrzeniem prowiantowym. Mój kwatermistrz dh Henryk wybrał się rowerem, teren był tak piaszczysty, że nie sposób było nim jechać. Z pomocą przyszło nam wojsko z Borska, które pomogło nam w dowozie prowiantu gazikiem.

Nie zabrakło nam czasu na zdobywanie kolejnych stopni i sprawności. Zdobywano również sprawność na trzy pióra. Wybrano na ten cel wyspę na jeziorze Wdzydzkim. Sprawa się skomplikowała z chwilą kiedy gwałtownie zmieniła się pogoda, a na jeziorze powstała wielka fala. Dopłynięcie kajakiem na wyspę było nie możliwe. Miejscowi rybacy nie chcieli się podjąć wypłynięcia małymi łodziami na wzburzone jezioro. Opiekun próby dh. Zaran postarał się u innych rybaków o dużą łódź, którą dopłynięto do harcerzy składających próbę na trzy pióra.

Miałem również pogodne i wesołe wydarzenia. Nocą zostałem zbudzony przez wartowników, ponieważ wyobrażali sobie dzikie świny w obozie. Musiałem wstać, aby ich uspokoić. Kiedy udałem się na wskazane miejsce, okazało się że świniami były małe myszki szeleszczące w suchych liściach dębowych, a chrząkanie to chrapanie harcerza w namiocie. Te dwa zjawiska połączyły się razem i dawały wrażenie, że w obozie są dzikie świny. Przypomniały mi się moje pierwsze warty nocne w czasie których własne pięty straszyły wartownika!

To jezioro, które tak straszło w inne dni było pokorne, błękitne i czyste jak kryształ. W czasie kąpieli musiano uważać aby w nogę nie uszczypnął rak. Raków było bardzo dużo i wpadłem na pomysł, aby ugotować zupę rakową. Pamiętam, że moja Mama kupowała raki na targu i z nich gotowała zupę. Pani Jankowska, która była szefową kuchni dała się namówić na wymyślną zupę. Pełne wiadro zebranych raków sparzono no i co dalej? Wysłaliśmy zastęp służbowy do wioski na wywiad jak gotuje się zupę rakową. Kiedy wracali, to z daleka można było poznać po spuszczonej głowach, że nic się nie dowiedzieli. Raki stały się tylko przysmakiem i wyjadaliśmy mięso z kleszczy i ogona

Po powrocie z obozu dowiedziałem się od Mamy całej tajemnicy. Takich niespodzianek było więcej, jednak wszystkie kończyły się dobrze. Powróciliśmy do domu pełni wrażeń i przeżyć w grodzie Bolesława Chrobrego.

Za całokształt mojej pracy harcerskiej 20 czerwca 1960 roku w rozkazie komendy Chorągwi przyznano mi stopień podharcmistra.

Po powrocie z obozu przygotowaliśmy się do Pierwszego Zlotu Harcerstwa Wielkopolskiego. Komenda Hufca powierzyła mi przygotowanie wystroju i czuwanie nad całością imprezy.

Razem z dh Zbigniewem Pawułą pracowaliśmy w biurze prasowym zlotu. W naszej kawiarence zlotowej gościliśmy Naczelnika Harcerstwa i przedstawicieli Rządowych. Zlot odbył się w dniach od 26 do 28 sierpnia 1960 roku w Poznaniu na terenie parku Sołackiego.

Tradycje harcerskie na Winiarach były bardzo bogate. Koło Przyjaciół Harcerzy już przed wojną było znane środowisku. Ich poczynania organizacyjne przyczyniły się do tego, że zbudowano jedyny w Polsce Dom Harcerza z pieniędzy społecznych.



**Dh Basiński i ja**



**druhna Naczelnik  
i hufcowy dh Łagoda**

Spółeczeństwo Winiar gremialnie włączało się w organizowane akcje zarobkowe: Bale Sylwestrowe, Bale Karnawałowe i wenty w parku Sołackim itp. Ogromne zasługi w tym zakresie posiadał Prezes KPH Pan Franciszek Koziczak a pomagała mu kadra harcerska VI Hufca im. Tadeusza Kościuszki. Moja pomoc w tym zakresie polegała na wykonaniu różnych dekoracji plastycznych do w/w akcji zarobkowych. Pieniądze były nam potrzebne na spłacenie pożyczki bankowej, którą zaciągnięto na budowę Domu Harcerza. Wspaniałe warunki lokalowe miały ogromny wpływ na prace poszczególnych drużyn. Dom tętnił życiem, a każda drużyna miała swoją izbę gdzie odbywały się zbiórki. Najgłośniej było, kiedy orkiestra lub zespoły wokalmuzyczne miały swoje zajęcia.

Z radością przyjęliśmy wiadomość o organizacji kolejnego obozu nad morzem w roku 1961 w Pogorzeli. Wiedziałem, że jednym z podobozów ja będę odpowiedzialny za zajęcia kulturalno oświatowe i śpiew. Obóz zlokalizowano na terenie poligonu wojskowego, gdzie wstęp cywilom był zabroniony. Cała plaża należała do nas jedynie wieczorem po zabronowaniu piasku nie było nam wolno podchodzić do morza. Takie to były przepisy wojska pogranicza.

Z mojej inicjatywy przygotowano ciekawy program przy ognisku. Zbudowaliśmy makietę statku na którym odbył się cały program. Cała załoga na statku śpiewała piosenki marynarskie przy dźwiękach mojej gitary. Na terenie Pogorzeli i Niechorza organizowaliśmy ogniska dla wczasowiczów. Niespodzianką był występ naszej orkiestry, która przebywała z nami na obozie.



Kolejny obóz odbył się w Dychowie 1962 roku był to ostatni obóz VI hufca. Tak, to ostatni bo w 1963 roku nastąpiła reorganizacja i w każdej dzielnicy powstał jeden hufiec. Na terenie Jeżyc powstał hufiec im. Stefana Czarnieckiego. Do Domu Harcerza wprowadziła się inna kadra, która nie interesowała się bogatą tradycją Hufca Winiarskiego. Upadek naszego hufca był powodem, że część naszej kadry odeszła razem z „patronem Tadeuszem Kościuszką”. Podział administracyjny osłabił struktury harcerskie i był krzywdzący dla tych hufców, które zostały rozwiązane. Pozostawiliśmy nasz cały dobytek, który w pocie czoła razem z rodzicami budowaliśmy Dom Harcerza.

Zmiany polityczne w latach 80 tych przyczyniły się do powrotu harcerskiego statutu, który przypomniiał, że Związek Harcerstwa Polskiego jest niezależny ideowo i organizacyjnie od partii i organizacji o charakterze politycznym. Jest stowarzyszeniem otwartym dla wszystkich, bez wyjątku na pochodzenie, rasę czy wyznanie.

Znów powróciliśmy, ale o nascie lat starsi. Nasze miejsce zajęli nowi ludzie z nowym zapalem do pracy z młodzieżą. Starsi zorganizowali się w kręgach starszyny harcerskiej.



**Spotkanie opłatkowe II Kręgu im. Tadeusza Kościuszki**

Wydawało się, że po latach rozłąki i osobistych sukcesów zawodowych zapomnieliśmy o przeżyciach harcerskich



**Spotkanie z Seniorami w Janowcu Wlkp.**

Różnice pokoleń są nie do odrobienia. Młodzież harcerska żyje już w innym świecie. Nasze wzorce, które poznaliśmy na przestrzeni lat oddaliły się od współczesności. Celowe działania polityczne przerwały ciąg historyczny harcerstwa. Powstawały piosenki i programy o innych treściach, które przyczyniły się w znacznym stopniu do pogłębienia różnic pokoleniowych. Mimo różnych starań trudno jest odbudować to co minęło.



Rocznica 100-lecia skautingu wykazała że duch harcowski żyje i odradza się, a my jesteśmy zawsze młodzi.

Od 20 lat jestem członkiem Kręgu Starszyny Harcerskiej im. S. Czarnieckiego Hufiec Poznań Jeżyce. W 2004 roku powstał Drugi Krąg imienia Tadeusza Kościuszki dawnego VI hufca Poznań – Winiary, którego również zostałem członkiem.

W kręgach tych, jak w młodości wykorzystuję swoje uzdolnienia wokalne muzyczne na zbiórkach, okazjonalnych uroczystościach i spotkaniach środowiskowych. Moje hobby muzyczne realizuje również w Nauczycielskim Zespole Wokalno Muzycznym, którego członkami są seniorzy ZHP. Zespół specjalizuje się w melodiach retro i piosenkach harcerskich. Ze swoich występów jest znany w Klubach Osiedlowych, Domach Opieki Społecznej, różnych stowarzyszeniach i spotkaniach harcerskich.



dh. Janina Wylegała, dh. B. Olejniczak, dh. Henryk Niedźwiecki

Z przebiegu mojego szlaku harcerskiego wynika, że od najmłodszych lat wyróżniałem się w działaniach plastycznych np. w wykonywaniu totემów obozowych, dekoracji okolicznościowych i teatralnych. Zdobyte doświadczenia harcerskie przyczyniły się do ukończenia studiów w PWSSP w Poznaniu i wykonywaniu zawodu nauczycielskiego



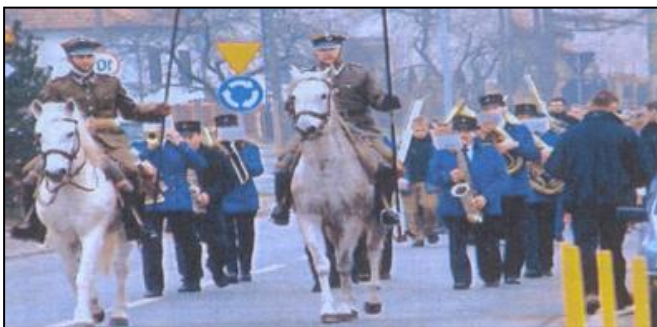
W czasie Okupacji Niemieckiej działałem w harcerskich strukturach konspiracyjnych za co zostałem kombatantem i członkiem Stowarzyszenia Szarych Szeregów. W kole Poznań Północ byłem inicjatorem powstania pomnika poświęconego Poznańskim Harcerzom Poległym i zamęczonym w czasie II wojny światowej 1939-1945. W czynie społecznym wykonałem projekt pomnika, który stoi przy ulicy Szarych Szeregów w Poznaniu. Po przebudowie w 2004 roku na pomniku umieszczono 280 nazwisk poległych harcerzy. W ustaleniu listy poległych harcerzy znaczną pomoc wykazał hm. Kazimierz Kwiatkowski ze Stowarzyszenia Szarych Szeregów. Dnia 8 maja 2004 roku w czasie mszy św. nastąpiło uroczyste poświęcenie i odsłonięcie pomnika.



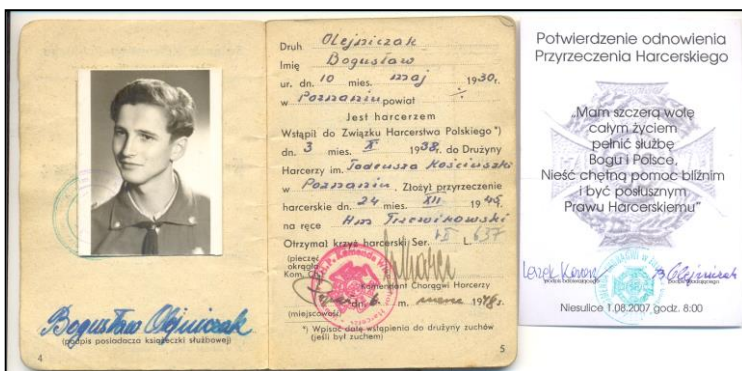
ramach pracy komisji historycznej hufca Poznań Jeżyce której jestem członkiem i zobowiązano mnie do przygotowania wzorcowego ogniska pokoleń przy pomniku. Ognisko to było zorganizowane dla wszystkich środowisk harcerskich Poznania pod patronatem Chorągwi Wielkopolskiej ZHP. Takie Ogniska Pokoleń odbywają się już co roku pod patronatem miejscowej 51 PDH „FACLO”.



Miejskowe Koło Kombatantkie i Parafia 11 listopada Organizuje uroczystość pod pomnikiem harcerskim. Cieszy mnie fakt, że pomnik „żyje” i dopracowano się tak wspaniałej uroczystości



Rok 2007 był dla mnie szczególny. W tym roku obchodzono 100 rocznicę powstania skautingu. Na całym świecie skauci odnowili swoje przyrzeczenia **1.08.2007 rok o godz. 8:00.** W tym czasie przebywałem na plenerze malarskim k/Zielonej Góry i tam odnowiłem swoje przyrzeczenie w miejscowej Chorągwi-ZHP.



## ZOSTAŁEM MISTRZEM



W ramach tej próby skończyłem dwa kursy instruktorskie, opracowałem śpiewnik pt. Piosenki Naszych Ojców i napisałem rozprawkę historyczną pt. Miejsca Wiecznej Warty 1918 – 1920; 1939 – 1945

Czyż nie piękna i wielka jest idea harcerska,  
Czyż nie wzniosła jest praca w szeregach harcerskich

**C Z U W A J**

**Hm. Bogusław Olejniczak**

**Bogusław Olejniczak ur. 10.05.1930 r. w Poznaniu**

Wykształcenie wyższe magisterskie w P.W.S.S.P.

Nauczyciel

**Stopnie instruktorskie:**

Przewodnik 31.XII.1958 r. Rozkaz Kom.Chor.L.13/58

Podharcemistrz 20.VII.1960 r. Rozkaz Kom.Chor.L.8/60

Harcemistrz 24.IX.2007 r. Rozkaz Kom.Chor.L.10/2007

**Przebieg służby harcerskiej:**

1938 r. członek VI P.D.H. im Tadeusza Kościuszki

1941 r.do 1945 r. Czynny udział konspiracyjny w Szarych Szeregach

1945 r. Wznowienie swojej działalności w VI. P.D.H. im. Tadeusza Kościuszki, (udział w obozie żniwnym k/Śremu)

1946 r. Zastępowy i drużynowy 108 P.D.H; udział w obozie w Chodzieży inst. KO.

1947 r. Budowa Domu Harcerza. Kierowanie pracami murarskimi i praca z cieślami (obóz w Jarnołówku)

Namalowałem obraz o wymiarach 5 x 7 metr. na centralnej ścianie, który był częścią dekoracji na otwarciu Domu Harcerza

1957 r. Przew. Referatu HSI

1958 r. Z-ca Kom. obozu w Podgajach

1959 r. Zaprojektowałem i wykonałem wystrój harcówki

1959 r. Z-ca Kom. obozu – Długie; Wystrój i program tematyczny

1960 r. Kom. Obozu - Wdzydze Wystrój i program tematyczny

1961 r. Kom. Podobozu - Pogorzelica wystrój i program temat.

1987 r. Członek Rady Drużyny Starszyny Har. Poznań-Jeżyce

1996 r. Wyk. Projektu tablicy pamiątkowej w 50 rocznicę powstania Domu Harcerza

1998 r. Inicjator i projektant pomnika ku czci poległych i zamęczonych harcerzy m. Poznania w czasie II wojny światowej

2002 r. Członek Komisji Historycznej Hufca Poznań – Jeżyce. Inicjator i projektant tablicy z 280 nazwiskami poległych harcerzy m. Poznania umieszczonej na pomniku harcerskim w

Poznaniu przy ul Szarych Szeregów. 2004 r. Członek II Kręgu Seniorów ZHP im T. Kościuszki

2005 r. Wydanie opracowania p.t. „Harcerskie Miejsca Wiecznej Warty”

2006 r. Opracowanie śpiewnika p.t. „Piosenki Naszych Ojców „

2006 r. Opracowanie broszurki p.t. „Życiowy Szlak Harcerski”

2007 r. Dla Kom. Chorągwi opracowanie i wykonanie programu „Ognisko Pokoleń” przy pomniku harcerskim w Poznaniu przy ul Szarych Szeregów

### **Obecna funkcja:**

Członek Komisji Historycznej przy Hufcu Poznań-Jeżyce.  
Komendant II Harcerskiego Kręgu Seniorów im. Tadeusza Kościuszki

### **Posiadane ordery, odznaczenia**

- Odznaka Honorowa m. Poznania 1967r.
- Srebrna Honorowa Odznaka ZHP 1973r.
- Złota Odznaka ZNP 1974r.
- Złoty Krzyż Zasługi 1975r.
- Odznaka Honorowa NFOZ 1982r.
- Złota Honorowa Odznaka ZHP 1983r.
- Krzyż Kawalerski OOP 1985r.
- Honorowa Odznaka Chorągwi ZHP 1987r.
- Złota Odznaka Hufca ZHP 1987r.
- Za zasługi w Rozwoju woj. Poznańskiego
- Zasłużony Działacz Kultury 1988r.
- Złota Odznaka Kom. Chorągwi 2003r.
- Zasłużony dla Zw. Kom. RP i Byłych Więźniów Politycznych 2005r.
- Mianowanie na stopień Podporucznika W.P. 2009r.
- > Srebrny Krzyż za zasługi dla ZHP 2011r.

### **Resort Oświaty**

Rada Postępu Pedagogicznego	1966r., 1972 r., 1980r..
Medal E. Estkowskiego	1980r.
Nagroda Ministra Oświaty	III* 1972r
	I* 1980r.

# *Straż nad Wisłą*



**Reprodukcja obrazu Kossaka którą wykorzystałem  
do namalowania mojego największego obrazu  
( 5 x 7 m )**